

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz peritu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz peritu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:
 w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan.”
 w Łodzi „Janiszewski Leopold.”
 w Brzezinach „Krzemienieński Jul.”
 w Radomsku „Ruszkowski Erazm.”
 w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J.”
 w Rawie „Szewłodziński.”

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.**

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Student Uniwersytetu

PRAWNIK

na czas pobytu w „Petrokowie” przez lipiec i sierpień mógłby przyjąć zajęcia u **Adwokata** lub u **działa lekcyj** w zakresie nauk gimnazjalnych.
 Adres pod lit. **E. D.** w Redakcyi „Tygodnia”.
 (6—1)

60 Macior rosłych

młodych i zdrowych z wełną do 1-go czerwca i **47 Jagniąt**

marecowych, pięknych, jest do sprzedania we wsi **Pażkowie**, pow. opoczyńskim, wiorsta od miasta Żarnowa, na szosie Kielecko-Petrokowskiej. Stacyja Paradyz. Bliższa wiadomość na miejscu. (3—1)

W dalszy ciągu **Zbioru Romansów i Powieści**, wyszła najnowsza 3-ch tomowa powieść J. Ebersa:

„SŁOWO“

Cena rs. 1 kop. 80, z przesyłką rs. 2. Dla prenumeratorów „Przeglądu Tygodniowego” rs. 1 kop. 20, — z przesyłką rs. 1 kop. 50. — Adres: Warszawa, wydawactwo „Przeglądu Tygodniowego”, Czysta № 2.
 (2—2)

Do sprzedania z wolnej ręki

Posesya w Noworadomsku, przy zbiegu dwóch ulic położona, i **jednym bokiem ze stacyji drogi żelaznej od strony ekspedycyi granicznej**, obejmująca przestrzeń do 32,000 łokci kw.; w niej są: dom i oficyna mieszkalne, zabudowania gospodarcze, oraz obszerny spichlerz.

Posesya ta, oprócz bardzo dogodnych i przyjemnych do zamieszkania lokali, przydatną jest z położenia swego i dostatku wody, **na wszelki zakład przemysłowy lub handlowy**. Hypoteka uregulowana.

Bliższa informacyja w Petrokowie, w Redakcyi „Tygodnia”, lub na miejscu u A. Dobrzańskiego.
 (6—6)

Pomiędzy dwoma stacyjami drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, po 10 wiorst od każdej, jest do sprzedania

Folwark,

przestrzeni blisko **mórg 200**, wtem **łak** nadrzech. dwukośnych, mórg 40; **budynki** wszystkie nowe w zupełnie dobrym stanie; **dwór** murowany, wraz z ogrodem, warzywnym i owocowym. Folwark posiada **Browar** murowany, oraz **propinacyję**, przynoszącą rocznej dzierżawy rs. 3,000. Służebności żadnych.

Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”, pomiędzy godzinami 2 a 4 po południu.
 (6—6)

ZOSTAWIONA

w sali teatralnej **lornetkę** podczas koncertu pani Leszczyńskiej, można odebrać za udowodnieniem w księgarni F. Jędrzejewicza.
 (1—1)

† Dnia 19-go maja r. b., po krótkiej słabości, zakończyła życie **Elzbieta Izabela z Laszewiczów Chomiczewska**, wzorowa żona i matka. Wszystkim towarzyszącym wyprowadzeniu jej zwłok z pomieszkania na cmentarz katolicki miejscowy — głęboko strapiiony mąż z trójgiem sierot, składają smutną podziękę.

Chomiczewski.

— Dla asystowania przy uroczystościach koronacyjnych ICH CESARSKICH MOŚCI z petrokowskiej gubernii wybrani zostali: jako przedstawiciel stanu kupieckiego, kupiec 1-ej gildyi miasta Łodzi, Ludwik Majer; jako przedstawiciele stanu włościańskiego, następujący wójci gmin: 1) Z powiatu petrokowskiego — wójt gminy Grabica, Józef Rosiński. 2) Z powiatu noworadomskiego — wójt gminy Koniecpol, Ignacy Sniieszka. 3) Z powiatu częstochowskiego — wójt gminy Krzepice, Adam Witoszyński. 4) Z powiatu będzińskiego — wójt gminy Sulików, Maciej Cichoń. 5) Z powiatu brzezińskiego — wójt gminy Gałkówek, Wilhelm Szerfer. 6) Z powiatu rawskiego — wójt gminy Stara Wieś, Jan Dobrosz. 7) Z powiatu łaskiego — wójt gminy Pruszków, Julijusz Kerl. i 8) Z powiatu łódzkiego — wójt gminy Łuźmierz, Karol Egiert. — Ci wszyscy przed odjazdem do Moskwy 30 kwietnia (12 maja), prezentowali się p. Naczelnikowi gubernii, który powitał ich i pożegnał zarazem następującymi słowami:

„Panowie Wójci!

„Przyjemnie mi widzieć was jako przedstawicieli włościan gubernii petrokowskiej. Od szesnastu lat jestem już gubernatorem petrokowskim i mogę was zapewnić, że bezustanna i niezmienna dążnością rządu, jest, o ile możliwości, polepszenie bytu włościan. Niedawno miałem szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu i mogę zaświadczyć, że obecnie szczęśliwie panujący Cesarz Aleksander III, równie jak spoczywający w Bogu Cesarz Aleksander II, opiekuje się wami i dba o was, jak rodzony Ojciec o swoje ulubione dzieci. Będziecie mieli szczęście być przy obrządku uroczystości Koronacyjnej, przy którym niewielu osobom będzie dano wziąć udział. Postarajcież się zapamiętać wszystko, co tylko będziecie widzieć i słyszeć w sercu Rosyi — w Moskwie, byście się mogli przekonać, że życzliwszych braci słowian i przyjaciół, nigdzie nie znajdziecie. Pamiętajcie, że jesteście przedstawicielami stanu włościańskiego gub. petrokowskiej, w celu wyrażenia wiernopoddańczych uczuć ulubionemu MONARSZE. Wszystko co tam będziecie widzieć, opowiecie waszym kolegom wójtom i włościanom, a oni widzieć będą wasze mi oczami i odczuwać sercami waszemi. Wasze proste a prawdziwe opowiadanie, jeszcze więcej połączy stan włościański gubernii petrokowskiej z waszymi braćmi Rosyjanami. Życzę wam szczęśliwej drogi i niech was Bóg ma w swojej opiece“.

(„Guberns. Wied.“).

Dla złożenia ICH CESARSKIM MOŚCIOM rze chleba i soli, kupcy miasta Łodzi zaku-

pili w Petersburgu, u fabrykanta Chlebuikowa, odpowiednią tacę i solniczkę, wartości przeszło 5,000 rubli, z wyobrażeniem: u góry cyfry Najjaśniejszych Państwa, w środku zaś herbu Państwa, u spodu herbu gubernii petrokowskiej, a po bokach z emalijowanymi na srebrze widokami: łódzkiej prawosławnej cerkwi, ewangelickiego kościoła, kościoła katolickiego, synagogi żydowskiej, wreszcie dwóch fabryk: Szejblera i Hejnzla. Taca ta została już odesłana; przedtem zaś jakiś czas była wystawiona na widok publiczny w księgarni M. Pacewicz.

(„Guberns. Wied.“).

?...

Czy matka może być matką jedynie? Czy jest w stanie, a raczej czy w prawie jest, dla spełnienia obowiązków rodzicielskich, zaniedbać te, które pełnić winna równie sumiennie, jako żona, gospodyni domu, i t.d.? — Oto pytanie, na które odpowie twierdząco chyba ten tylko, kto czysto abstrakcyjnie na daną kwestyję zapatrywać się będzie; większość jednak zwróci uwagę na to, że obowiązki te godzą się wybornie i niekoniecznie jedne kosztem drugich pełnić nam należy.

Zapewne są matki tak szczęśliwe, że nie spotkają żadnej na tej drodze przeszkody: gospodyni domu np. na wsi, zimą kręci się wciąż po domu, latem dzieci swe z pożytkiem dla nich poprowadzić może wszędzie, gdzie ją gospodarcze pociągną czynności.

W mieście, kobieta która nie ma fachowego zajęcia, która nie zarobkuje po za domem, może również przez ciąg zimy dzieci z oczu nie spuszczać; w lecie jednak postać rzeczy się zmienia: każda średnio zamożna, a nawet i zamożna kobieta, ranek bezwarunkowo w domu spędzić powinna; wymaga tego ład i porządek domowy — wymaga wzgląd na ekonomiczny stan rodziny. Tu też, zdaniem naszym, zaczyna się walka obowiązków, która bezwarunkowo i w każdym razie wypadnie z krzywdą dla dzieci.

Dziecko, zarówno jak zdrowego i pożywnego pokarmu — potrzebuje świeżego i posilnego powietrza. I tak już zacieśnione w murach miasta, powinno przynajmniej dzień cały, a ranek w szczególności, na świeżem spędzać powietrzu, — inaczej dzieje mu się krzywda fizycznie, bo płuca jego nie rozwijają się swobodnie, krew krąży leniwie, co powoduje tysiączne choroby, że wspomniemy tylko o skrofulach (zołzach), tak bardzo i ogólnie rozpowszechnionych; dzieje mu się krzywda umysłowa i moralnie, bo dziecko, obracając się wciąż w kilku a czasami paru zaledwie pokojach, otoczone dobrze już znanymi przedmiotami, nie patrzy, nie spostrzega, nie bada, więc — nie myśli.

Jeżeli więc matka rozumuje, że lepiej jest dziecie pozbawić świeżego powietrza,

niż puścić je pod nierozsądną opieką piastunki lub bony — na racyję, ale racyję *względną*, bo dziecko traci na tem niewątpliwie. Jeżeli twierdzi przeciwnie, że niewolno jej kosztem zbytniej pieczołowitości pozbawiać dzieci świeżego powietrza, swobody i zdrowia, ma racyję *względną także*; że bowiem i w tym razie dzieci krzywdę ponoszą — dowodzić tego nie potrzebujemy.

Każda z nas była niejednokrotnie świadkiem nieludzkiego obchodzenia się piastunek i bon z dziećmi; każdej serce zadrdzało nieraz oburzeniem, na widok brutalnej tyranii względem tych istotek małych, których jedyną cępbą winą jest to, że nie wiedzą, za co są bite, szarpane, policzekowane i szczypane.

Po za tem leży jeszcze cała seryja krzywd, jakie dzieciom nierozsądne zastępczyni nasze wyrządzają. Od jednego z doktorów słyszeliśmy, że piastunka, chcąc usnąć dziecko, dała mu wityrolu; inna ulitowała się nad „głodzonem” po dyjarii „niebożakiem” i nakarmiła je serdelkami; inna znów w czasie najwyższego podrażnienia kiszek, wlała w gardło półrocznemu malcowi kieliszek wina. Większość piastunek zaopatrzona jest w odwar makówek, którym odurza dzieci.

Cóż mówić dopiero o tysiącnych krzywdach moralnych, na które narażamy dzieci spuszczać je z oczów: o owych działach, strachach, kominiarzach, o przyzwyczajaniu ich do akrywania się przed rodzicami, do kłamstwa, do nieszanowania cudzej własności, że nie wspomniemy już o innych, straszniejszych stokroć, mogących narazić dzieci na wieczne kalectwo i zrujnowanie zdrowia.

W przytoczonych powyżej faktach niema ani zdżbła przesady; mówimy to tylko, co na własne widzieliśmy oczy, co z wiarogodnych ust słyszeliśmy, co zresztą wyczytaliśmy w poważnych dziełach, higienie i pedagogii poświęconych.

Że zatem istnieje niewątpliwie; należy się tylko rozejrzeć, czy niema przeciw niemu zaradczego środka.

Jeżeli nie marzymy, nie zbyt optymistycznie zapatrujemy się na kobiety nasze i na zdolność ich łączenia się, w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy — środek taki znaleźć by nam nie było trudno.

Z ręką na sercu przyznać możemy, że kobiety nasze nie są zbyt cennie zapraco-

wane: nie mamy żadnych stowarzyszeń dobroczynnych; nie organizujemy, jak to ma miejsce w innych miastach, opieki nad szpitalami, ochronami i t. d., tłumacząc się, że na to potrzeba ustawy, zatwierdzenia jej przez władzę, etc. etc. Do wzajemnego jednak pilnowania dzieci naszych, specjalnego pozwolenia nie trzeba; nie potrzeba zakładowego kapitału, ustawy żadnej, — potrzeba tylko odrobinę dobrej woli, otrząśnięcia się z apatii i wrodzonej nam leniwości.

Oto plan, który, zdaje się, możnaby z łatwością wykonać.

Zbiera się przypuścmy piętnaście inteligentnych matek. Każda z nich uprasza sobie do pomocy dwie lub trzy młode panny, z których żadna niezawodnie nie odmówi chętnego w tej sprawie współdziałania. Każda z matek decyduje się dwa razy na miesiąc, jeden dzień, od rana do zachodu słońca, poświęcić swoim i cudzym dzieciom. Obrawszy na ten cel ten lub inny ogródek, spędza w nim wraz z pomocnicami swemi dzień cały, roztaczając nad zebranymi dziećmi najtroskliwszą opiekę.

Stowarzyszone obowiązane są bonom i piastunkom nakazać dla dyżurującej posłuszeństwo zupełne, a w dodatku dzieci, mające jej podlegać, odznaczyć umówionym jakimś znakiem, przypuścmy kokardą tego lub owego koloru, przypiętą do sukienki. Nadto dla ułatwienia zadania dyżurującej, matki powinny, posyłając jej w opiekę dziecko, w razie potrzeby, przelać jej piśmienną instrukcję względem nakazanej np. przez lekarza dyjety, oznaczenia godziny powrotu do domu i t. d.

Obowiązek dyżurującej polega na tem; by czuwała nad zachowaniem się piastunek z dziećmi, nad tem, by im nie dawano do jedzenia rzeczy niezdrowych; na pilnem zwracaniu uwagi dziatwy na otaczającą przyrodę i prowadzeniu z niemi rozmowy; na organizowaniu zabaw między starszemi dziećmi, na tuleniu płaczących, godzeniu zwaśnionych. Dyżurująca powinna całym sercem przejąć się swoim obowiązkiem i nad cudzemi dziećmi czuwać tak, jakby chciała, by nad jej własnymi czuwało. Do niej także należeć będzie zwracanie uwagi na zdrowie dzieci; do niej zawiadamianie rodziców w razie, gdyby spostrzegła niedyspozycję u dziecka; niedopuszczanie do zebranych dzieci tych, które

chore są na jakąś zaraźliwą chorobę — na koklusz np.

Czy myśl tu rzucona przyda się na coś — nie wiemy; wiemy tylko, że podyktowało nam ją święte uczucie rodzicielskie i głęboka wiara, iż raz urzeczywistniona, niezliczone by korzyści przyniosła.

Zjednoczmy siły nasze, zapomnijmy o uprzedzeniach koteryjnych i ręka w rękę dążmy do wspólnego celu — do wychowania silnych moralnie i fizycznie, a więc użytecznych przyszłych członków społeczeństwa.

Do matek mówimy; wierzymy też, że głos nasz nie pozostanie bez echa.

E. K.

(Przyp. Red.). Jeżeli istotnie bez echa nie pozostanie, niechże się ono odbije, w naszej redakcyi, za pośrednictwem przesyłanych nam biletów wizytowych szanownych pań, opiekunek i ich pomocnic. Skoro zbierze się ich dostateczna liczba, z ochotą pośredniczyć będziemy pomiędzy nimi i inicjatorką powyższego projektu.

STAN SANITARNY

naszej gubernii w 1882 roku.

Zebrał

Dr. A. Podolski.

a) Ruch ludności.

W końcu 1881 roku, gubernija nasza liczyła ludności 410,786 mężczyzn i 427,142 kobiet, czyli razem 837,928 osób. W ciągu 1882 roku urodziło się:

w miastach	3,665 chłop.,	3,605 dziewcz.
we wsiach	13,913 „	14,162 „
razem	17,578 „	17,767 „

w ogóle 35,345 osób.

Zmarło zaś:		
w miastach	2,525 chłop.,	2,421 dziewcz.
we wsiach	9,329 „	9,488 „
razem	11,854 „	11,909 „

w ogóle 23,763 osób.

Tym sposobem naturalny przyrost ludności był 11,582 osób; że zaś przesiedliło się z innych miejscowości do naszej gubernii 938 osób, zatem w końcu 1882 roku było wogóle 850,448 osób.

W stosunku do ogólnej liczby ludności urodziło się 4,22⁰/₀, a umarło 2,83⁰/₀.

Sztuka i Miłość.

(z niemieckiego).

Jeszcze przed wynalezieniem porcelany przez Böttgera w Saksonii w 1706 roku, cieszyły się już wielkim uznaniem naczynia fajansowe z glinki białej i delikatnej. Wyróżniały się one od zwyczajnych tego rodzaju wyrobów garncarskich, szlachetniejszymi formami, piękniejszym malowaniem i lepszą glazurą. Nazwę swoją fajans zawdzięcza miastu Faenza we Włoszech, gdzie, według podania, miał być ku schyłkowi XIII wieku wynaleziony. Z tych to czasów rzeczywiście, pochodzą naczynia także z gliny, ale nadzwyczaj misternej roboty, które włosi *majolikami* nazwali. Pokryte malowidłami takich mistrzów, jak: Rafael, Giulio, Romano i Tycian, należą do najpiękniejszych okazów sztuki średniowiecznej i sprzedają się na wagę złota. Wynalezienie jednak dziś tak rozpowszechnionego fajansu, trzeba odnieść właściwie do XVI wieku. Przemysł ten z Faenzy przeniesiony do Francji, zasłynął wkrótce szeroko. W okolicach miasta Nevers znaleziono białą, twardą glinę, która znakomicie nadawała się do wyrobów ceramicznych. Do takich wyrobów z francuzkiego fajansu należą istne arcydzieła sztuki Bernarda Palissy.

Epoka odrodzenia może się słusznie poszczycić jego arabeskami i ornamentacyjami, a pomiędzy obrazami na szkle zostawił kilka nader cennych.

Artysta nasz urodził się w roku 1540 we Francji w Saintoge, z biednych włóścian. Już w późnym wieku oddany na naukę do garncarza, okazał szczególniejszą zręczność i zdolność w wyrabianiu rozmaitych naczyń glinianych. Nie poprzestając jednak na tem, kształcił się sam w matematyce, chemii, technice i, dzięki niezmqdowanej pracy i talentowi, wyrobił się na pierwszorzędnego artystę. Wyroby jego ceramiczne i malowidła na szkle, zachwycały współczesnych i zjednały mu sławę i rozgłosne imię.

Prawdziwą oryginalnością i świeżością pomysłów, odznaczały się roboty Palissy'ego przy ozdabianiu grot, kaskad i cystern jaszczurkami, żabami, a nawet rybami, które prawdą swych kształtów przemawiały żywo do widzów. Figury i ozdoby na przedmiotach rozmaitych malowane nie płasko, lecz wypukło, sprawiały złudzenie żywej natury.

Jedyną dumą i radością artysty, była młoda i zachwycająca żona, odpłacająca mu się świętą i czystą miłością.

Chociaż Palissy, jako sławny i wzięty artysta, miał znaczne dochody, to jednak często zabrakło monety nie tylko na wydatki domowe, lecz także na poszukiwania i doświadczenia naukowe. W chwilach takich zawsze znajdował pociechę w anielskim u-

śmiechu żony, która zawsze potrafiła uspokoić drażliwą jego naturę i zwrócić myśli na inny przedmiot.

Przy podobnych więc pustkach w kasie, zajmował się Palissy pewnego dnia w swej pracowni doświadczeniem chemicznem, po którym się wiele spodziewał. Analiza dokonywana w retorcie i tyglu, pochłaniała całą jego uwagę; zdawał się być bliskim swego celu. Wtem westchnienie głębokie wyrwało się z jego piersi i ręce bezwładnie opadły.

— Co ci jest Bernardzie? — zapytuje wchodząca żona.

— Cała moja praca i koszta przepadły — odrzecz strapiiony artysta. — Teraz właśnie, kiedy z takim trudem dobrane substancje już się łączą zaczynają, potrzebuję ostatniej, najważniejszej. Jeśli przed jej dodaniem masa wystygnie, wszystko przepadnie. Złota — kawałek choćby złota! w przeciwnym razie marzenia moje rozwiane!..

— Chcesz złota, mój drogi — łagodnie odpowie żona, — ależ my go nie posiadamy i żaden sąsiad nam nie pożyczyci. Spójrzj lepiej na dziatki nasze, ich śmiejące się oczęta; czyż nie są to skarby nasze, stokroć cenniejsze niż złoto i dyjamenty ziemi całej?

— Złota! żono, koniecznie złota!

— Mam jeszcze jeden-jedyny klejnot złoty, który jest mi droższym niż krew moja — wyzłoczę żona, a jednak — poświęcam ci go, bo szczęście twoje jest życiem mojem. Oto

W liczbie nowonarodzonych dzieci było z nieprawego łoża:

w miastach	219	chłop.,	222	dziew.
we wsiach	415	"	463	"

razem 634 " 685 "

w ogóle 1,319 osób, — co stanowi 3,73%^o wszystkich nowonarodzonych.

Małżeństw zawarto w miastach 1,588 i we wsiach 6,735,—razem 8,323.

Oдноśnie podziału ludności na powiaty:

w pow. zamiesz.	męż.	kob.	razem osób
łódzkim	71,522	69,745	141,267
"petrokowsk."	66,685	69,030	135,715
częstochofsk.	555,30	60,473	116,003
będzińskim	54,583	56,749	111,332
noworadoms.	53,555	55,506	109,061
łaskim	44,910	47,722	92,632
brzezińskim	39,565	40,736	80,301
rawskim	31,183	32,954	64,137

Ogółem 417,533 432,915 850,448

Według stanów ludność się dzieli:

włościan	615,578	co stan.	72,37% ^o	og. li. lud.
mieszczan	217,515	"	25,58% ^o	"
kupeców	9,274	"	1,09% ^o	"
szlachty	4,799	"	0,57% ^o	"
urzędników	2,914	"	0,35% ^o	"
duchownych	368	"	0,04% ^o	"

Według wyznań:

katolików	620,218	"	72,93% ^o	"
ewangel.	123,346	"	14,50% ^o	"
żydów	104,014	"	12,23% ^o	"
prawosław.	2,287	"	0,27% ^o	"
innych wyz.	583	"	0,07% ^o	"

b) Spis wojskowy.

W roku sprawozdawczym stawało do wojska 8,231 ludzi; z tych było obejrzanych przez lekarzy 4,208. Wstąpiło do wojska 2,112 ludzi.

Uwolniono od wojska w skutek: małego wzrostu 67 ludzi,—wad organicznych i chorób 361 ludzi,— wysłano dla powtórnego zbadania 70 ludzi,— wysłano do wyleczenia 82 ludzi,— odroczone służbę na rok jeden w skutek słabego rozwoju fizycznego 1380 i dla wyleczenia się z chorób 59 ludziom,— wszystkich zatem niezdatnych do wojska znaleziono 2,019 ludzi.

Otrzymali uwolnienie od służby wojskowej z powodu: rachityzmu i jego skutków 68, chorób narządu oddychania 63, utraty członków i ich zeszywnienia 57, ruptur 34, próchnienia kości i blizn 30, chorób narządu wzrokowego 20, chorób narządu krążenia krwi 17, żołdów i wysypek 17, chorób wątroby 16, głuchoniemoty 15, uszkodzenia palców 13, chorób narządu słu-

moja ślubna obrączka! Weź ją, ukochany Bernardzie! Wrzuc ją do tej masy roztopionej; przecież mam jeszcze ciebie i dzieci.

Głos młodej kobiety drżał ze wzruszenia, a w oczach lzy świeciły. Drżącą ręką podała mężowi skarb swój ostatni... Rozchmurzyło się czoło artysty... Uściskał podaną sobie dłoń żony i... miłością uświęconą obrączka znikła w tyglu z kipiącym wrzątkiem.

Dzieci uradowane niezwykłym widokiem, patrzyły ciekawie, jak iskry, wydobywające się z ognistej cieczy, syczały i rozpryskiwały się, a złoto, które matka złożyła ojcowi w ofierze, powoli się rozplątało...

Ofiara ta kochającej kobiety uwieńczoną została pomysłnym skutkiem. Dzięki to jej powstała tak zwana *majolika złota*, która wiek cały na równi ceniona z porcelaną chińską, stanowi obecnie wielką rzadkość i budzi ogólny podziw.

Tajemnicę jej składu poniósł Palissy z sobą do grobu; już bowiem w dwa lata po jej wynalezieniu, t. j. w 1572 r., za swe przekonania hugonockie wtrącony do więzienia, na drugi dzień wyzionął ducha.

K. Albion.

chu 11, wrzodów chronicznych 9, wola 7, rozszerzenia żył 6, idyotyzmu 5, chorób jąder 3, osłabienia pęcherza 3, reumatyzmu 2, tańca św. Wita 2, nowotworów 2, zająkania 1, paraliżu 1, fistuły 1, wypadnięcia kiszki prostej 1.

Nie stanęło do losowania w roku sprawozdawczym 203 chrześcian i 206 żydów. Umiejących czytać i pisać było 281 ludzi, nieumiejących czytać 1821.

Podług stanów spisowi dzielili się: szlachty 1, urzędników 9, kupeców 3, mieszczan 480, włościan 1619.

Podług pochodzenia: rosyjan 1, polaków 1589, Niemców 255, żydów 267.

Według wyznania: katolików 1589, ewangel. 255, żydów 267, prawosławnych 1.

Zonatyh było 292.

(d. c. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Koncert.** Dnia 27-go b. m., będziemy mieli nader urozmaicony i przez pierwszorzędne talenta dany koncert „wokarno-instrumentalno-deklamaoyjny”, jak opiewają adse. Da się w nim słyszeć p. Miller - Czechowska, primadonna teatrów włoskich i hiszpańskich, przy współdziałale skrzypka-solisty G. Friemana i artyści dramatycznego teatrów warszawskich W. Szymanowskiego. Program obfity: będzie i śpiew i muzyka i prelekcya i deklamacya; zachęcać więc nie potrzebujemy.

— **Koncert** p. Leszczyńskiej, córki nieodżałowanego naszego kompozytora Dobrzyńskiego, odbył się w ubiegłą sobotę wieczorem w sali miejscowego teatru. Dość licznie zgromadzona publiczność nagradzała częstemi okłaskami ze zrozumieniem treści i wyborem cieniowaniem odśpiewane przez koncertantkę utwory Moniuszki, Dobrzyńskiego i innych. Wale Arditę został na ogólne żądanie słuchaczy powtórzony.

— **Prelekcya** p. Malewicz, o której warunkowo donosiliśmy w przeszłym numerze „Tygodnia”, nie przyszła do skutku, z powodu, że w „Petrokowie” ze wszystkim trudniej niż gdzieindziej”, jak nas pani M. objaśniła. Podobno jednak niewiele straciliśmy tym razem, że odczyt nie przyszedł do skutku, o czem wnosić możemy z nieszczęśliwego wrażenia, jakie wywarł w Częstochowie, o czem prawdopodobnie opowie nam nasz stały korespondent.

— **Bankructwo.** W dniu 22-m b. m., w tu-tejszym sądzie okręgowym ogłoszoną została upadłość tomaszowskiego kupca Benna Otto. Sędzią-komisarzem tej upadłości mianowany został członek sądu *Rennenkampff*, kuratorami zaś: Adwokat przysięgły *Lewy* i łódzki kupiec *Henryk Lewenberg*.

— **(Nadesłane).** Do miasta tu-tejszego przy-wędrował niemiec, mieniący się blacharzem, przed którym ostrzedz winniśmy łatwowie-nych, albowiem z nad *Sprei* przyniósł z sobą tylko arogancję, zuchwalstwo i zupełną niezajomość fachu. Podjął się robót na stacyi drogi żelaznej, lecz zawiadowca pozna-wszy grubą fuszerkę, odpędził go, darowa-wszy mu 9 rubli zadatku. Następnie ów „blacharz” zgodził się wyreparować dach na domu pani S., lecz jako nieudolny i nierze-telny, również odprawionym został, po da-rowaniu mu zadatku pięć rubli. Słyszeli-my, że straż ogniowa tu-tejsza pragnie po-wierzać mu robotę przyborów ratunkowych. Na chwilę nie chcemy temu wierzyć, aby instytucya ta—dla takiego Niemca—zrywała stosunek z p. *Żmigrodzkiem*, obywatelom zna-nym z prawości i zdolności.

(Przyp. Red.). W końcowych słowach powyższego doniesienia, podejrzewamy jakąś mistyfikację, i nie dajemy im żadnej wia-ry.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 25 kwietnia do 4 maja, było po-

żarów z podpalenia 4, przez nieostrożność 2.—W tymże czasie było wypadków nagłej śmierci 3, znaleziono martwych ciał 2.

— **Listy od Redakeyi:**

— *P. Woln...* w Częstochowie. Ogłoszenia płatne z góry. Cena zależna od przestrzeni, na jakiej inserat ma być wydrukowany, a przestrzeń mierzy się ilości wierszy petiowych, jakaby się na niej pomieścić mogła. Taksa wydrukowana w nagłówku każdego numeru „Tygodnia”.

— *P. Laudon w Warszawie.* Serdeczne dzięki; prosimy o pamięć nieustającą, t. j. dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze, w tym samym rodzaju. Adres zmieniłmy według wskazówki. Donieście, czy pismo nasze regularnie was teraz dochodzi.

— **Ś. p. Andrzej Świątkowski.** W dniu 17 maja r. b., zmarł w majątku swym Krępa, powiecie noworadomskim, ś. p. Andrzej Świątkowski. Urodzony w Świątkowicach w roku 1829, ukończywszy całkowity kurs nauk szkolnych w Kielcach, i agronomicznych w *Marymonckim Instytucie*, pod wzorowem kierownictwem nieocenionego przyjaciela młodzieży ś. p. *Jastrzębowski*, jał się do pracy wóbranym zawodzie, którego do ostat-nich już chwil życia nie opuszczał. Będąc poprzednio właścicielem wsi *Broszcina*, w powiecie łaskowskim, jeszcze w r. 1860 oczyn-szował włościan tej wsi i akta urzędowe w tej mierze zdziałane, w roku 1862 sankcyję władz wyższych uzyskały. Wyrwany koleją wypadków z grona rodziny, pozostawał po za obreębem kraju lat 13, przechodząc różne a ciężkie dole... Powróciwszy pod rodzinną strzechę, pomimo zmian zaszłych, doznał od broszencinaków serdecznego przyjęcia, co pokrzepiło złamanego ducha, i z nowym prawdziwie młodzieńczym zapałem chwycił za pług i sochę, i znów ojczysty zagon uprawiał, dając wzorowy przykład niezmor-dowanej pracy, cnoty i gorliwości koło do-bra ogólnego. Ostatnio przeniósł się do wsi *Krempy*, i tu też życia dokonał.

Dbały o moralność ludu zniósł we wsi *Krempie* karcznię, bez względu na dość zna-czny uszczerbek w dochodach, a tak zwa-nych pachciarzy, jako przyczynę niejednego złego, zupełnie do wsi nie dopuszczał.

Wiadomość o śmierci ś. p. *Andrzeja Świątkowskiego*, zebrała liczne grono miejscowych i okolicznych włościan, przybyłych nawet z bardzo oddalonych stron kraju, dla oddania ostatniej zmarłemu posługi. Zwłoki ś. p. *Świątk.* niesione naprzemian przez służbę, włościan i sąsiadów, złożone zostały na miej-scewym skromnym cmentarzu, a szczerza ła żalu, na licu każdego bez wyjątku uczestnika smutnego obrzędu, była najwymowniej-szym dowodem tego szacunku i miłości po-wszechnej, jakie zmarły swemi cichemi za-sługami zjednać sobie potrafił. Zmarł za-wcześnie, bo zaledwie 53 lat licząc, a miał, jak mówił, dużo jeszcze do zrobienia. Pokój zacnej duszy—cześć jego pamięci!

Z Częstochowy.

O grocie Olsztyńskiej.

W poprzednim numerze (№ 20-m) „Ty-godnia”, wyczytałem wzmiankę o „Grocie w Olsztynie”; z wielką więc radością i przy-jemnością pospieszam zadość uczynić ży-czeniu Redakeyi, przez zakomunikowanie szczegółów o niej. Mówię, z wielką radością, bo komunikując fakty chwy-tane w samej Częstochowie, przynoszę pewien uszczerbek „*Kronice Częstochofskiej*” p. *Jasnogórskiego*, a przynajmniej przez spoty-kanie się nasze na jednych i tych samych punktach, możemy popaść w podejrzenie o powtarzanie jednego po drugim. Nierad byłbym zabierać materyjał do *Kroniki* szan-ownemu koledze po piórze; raczy mi on jednak wybaczyć przez wzgląd na wzajemne nasze incognito, i obopólne szcze-re chęci. Obecnie wszakże śmieiej za-bieram niniejszą korespondencyję z teki *kronikarza*, gdyż znam doskonale *Grotę*

Olsztynską, położenie oraz warunki dostania się do niej; przytem ogół zyska na wcześniejszem dowiedzeniu się żądanych przez Redakcję szczegółów.

Osada Olsztyn od Częstochowy o wiorst 14 położona, połączona jest z miastem naszym drogą zwyczajną, biegnącą przez kilka-wiorstowy, rządowy las, i pod samym Olsztynem z wiorstę, przez piaski. Osada, dawniej miasteczko, leży u stóp skalistej góry, na której wznoszą się ruiny zamku, pamiętnego obroną Kacpra Karlińskiego. Kościół starożytny, murowany, otoczony wyniosłymi drzewami, pięknie przedstawia się oku, choć ginie przy majestatycznej wyniosłości szczytów przebrzmiałej sławy. Kilka sklepików i szyncezków, w których można tylko wódki, piwa, papierosów i bułek dostać, reprezentuje handel; zaś szkołka elementarna—oświatę. Same ruiny budzą tylko ciekawość zwiedzających o tyle, o ile podobne zabytki nie są im znanymi. Dwie baszty w pewnym od siebie sterczące oddaleniu i kawał muru, stanowią całość szczytów; jedna z nich w kwadrat zbudowana, druga wyższa—okrągła. Po zatrzymaniu się na rynku, dość obszernym, zawsze zjawia się kilku wyrostków pytających: „czy państwo do groty?” Blisko dwie wiorsty drogi oddziela grota od samej osady. Grota mieści się w jednej z wyniosłych gór, porośłych pięknym liściastym, u stóp zaś iglastym lasem (sosnowym). Wejście do niej nie jest tak przykrem; przeciwnie, jest nawet ścieżka dość szeroka, wiodąca w górę. Wchodząc zaś do samej groty, schylić się nawet niskiemu potrzeba; otwór bowiem przygnieciony jest skałą przez naturę położoną. Przewodnicy zapalają lucywa, oświetlając zwiedzającym drogę, zupełnie tak, jak to ma miejsce w Ojcowie. Wnętrze wydaje się jakby wykute potężnym, lecz artystycznym dłutem; stalaktyty zwieszają się w kształcie sopli, lub tworzą podobieństwo organów kościelnych; w końcu groty nawet mieści się skała, kształtem swym przypominająca zupełnie modlącego się, klęczącego mnicha

w kapturze, na czubek którego to kaptura, ciągle, miarowo, spada kropla po kropli wilgoci, następnie kamieniejącej. Długości groty dokładnie określić nie zdołam; ciągnie się ona w kierunku z zachodu na południo-wschód, lecz w linii krzywej, łamiącej się w różne strony w kilku miejscach; w każdym razie jest dość długą; w porównaniu jednak z grota Łokietka w Ojcowie — jest krótką. Wyżej, parę sążni od groty, ze sterczącej nad lasem skały, cudowny przedstawia się widok: na prawo pola i wioski, na lewo i na prost las szumiący, podobny do rozestanego koblereca, gdzieś uhaftowanego ciemniejszą zielenością sosny. Miłe to jest miejsce dla samotnika, marzyciela... Jakżeż ztamtąd daleko rwą się myśli, unosząc duszę na łono pięknej natury; jakżeż tu serce tęskni — za swobodą, za ciszą, zazdroszcząc ptakom ich życia... wolnego od trosk, łez i smutków.

Wybaczcie! i ja w tej chwili zamarzyłem o tem! ale te stare ruiny, te poszepty natury w tem ustroniu, mimowoli rodzą w każdym podobne myśli, uczucia!...

Grunt, na którym grota pomieniona leży, jest własnością rządu. Komunikacja z Częstochową jest najłatwiejszą: ekspres-pocztą w tamtą stronę kosztuje 1 rs. 65 kop., choć można i prywatną wynająć furmankę; drożej jednak z pewnością wyniesie, bo furmani i dorozkarze drą Nielitowie z turystów. Olsztyn zwiedzany bywa dość licznie przez częstochowiaków, dokąd na majówki często jakieś towarzystwo się wybiera; w zapasy żywności zaopatrzyć się jednak trzeba w naszym mieście; wody przy samej grocie niema także, lecz tę w konewkach lub dzbankach „cyceroni” już z sobą zabierają. Dwie mile za Olsztynem, jadąc szosą od kościoła wiodąca, leży Potok Złoty, własność hr. Raczyńskiego; tam także zajeżdżają ciekawi zwiedzać malownicze położenie, źródła „Elżbiety” i „Zygmunta” (poety Krasieńskiego) i zobaczyć — pstrągi. Od Olsztyna więcej na południe, po trakcie do Żarek,

leżą wieś: Zrębnice, Krasawa, Siedlec, Suliszewice, Jarosów, Żarki (osada), za którymi ciągną się: Bobolice, Smoleń i inne, posiadające ruiny zamków. Z wyżej wymienionych piękniejszym położeniem wyróżnia się Siedlec, posiadający skały i grota pionową, wiodącą następnie poziomo pod ziemię i, Suliszewice, posiadające wyniosłe skały, rozrzucone wśród chałup większych.

Skreśliwszy szczegółowo położenie Olsztyna i okolicy, sądzę, że warunki zwiedzenia tej miejscowości nie są odstępającymi dla ciekawych etnografów i innych miłośników nauki lub natury.

Zygzak.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 19 (31) maja, w Dworzowicach - Pakoszowych na sprzedaż ruchomości, koni, karety, bryczek, sani, fortepianu, futer, oszacowanych na sumę 785 rs.

— W d. 18 (30) maja, we wsi Witkowice pow. noworadomskiego, na sprzedaż ruchomości: koni, wołów, jałowizny, pszenicy, jęczmienia, owsa, grochu, bryczki i różnych mebli, oszacowanych na sumę 1501 rs. 50 k.

— W d. 2 (14) czerw., w m. Noworadomsku na sprzedaż ruchomości: mebli i inwentarza żywego.

— W d. 18 (30) maja, we wsi Zdrowa pow. noworadomskiego, na sprzedaż 18 sztuk drzewa.

— W d. 17 (29) maja, w urzędzie pow. częstochowskiego na 3-letnią dzierżawę propinacji w majątku: 1) Mirów od 45 rs. 60 k. rocznie; — 2) we wsi Kuków od 38 rs. rocznie; — 3) Opatów i Rębielice, od 169 rs. rocznie; 4) Cekarzew od 161 rs.

— W d. 1 (13) czerw., w magistracie m. „Petrokowa” na dostawę kamieni brukowych, piasku i t. d. za sumę 1000 rs.

— W d. 2 (14) czerw., w urzędzie pow. będzińskiego na dzierżawę dochodów kasy miejskiej, jarmarczego i targowego od 1887 r., od sumy 276 rs. 95 k. in plus.

— W d. 7 (19) czerw., w rządzie gub. tutejszym na dostawę do więzienia tutejszego materiałów płóciennych i sukiennych.

O G Ł O S Z E N I A.

W mieście powiatowem Łasku od 1 lipca r. b. jest do wynajęcia Lokal na Restaurację, Cukiernię i Hotel

składający się z 5-u pokoiów, sklepu na cukiernię, czterech numerów hotelowych, wraz z kuchnią, piekarnią i wszelkimi innymi szczegółami.

Zakład ten, w tym samym domu, należącym do W. Barbarskiej, istnieje już od lat 60-ciu. (3—1)

Młyn wodny, Wrony

o dwóch gankach, należący do dóbr Strzałków, wiorst 4 od miasta powiatowego Radomsk położony, jest do **wydzierżawienia od 1-go lipca 1883 roku**. Rozległość młyna Wrony wynosi mórg 37 przęt. 113; w tym łak około mórg ośmiu. **W razie żądania może być i sprzedany.** Wiadomość na miejscu we dworze Strzałków. (3—2)

Do sprzedania lub wydzierżawienia

na lat 12 **Majątek Ziemi** o 10 wiorst od trzech stacyj kolei żelaznej Warsz.-Wied., **włók 20 w jednym kwadracie**, bez serwitutów; w tem 3 włoki lasu, 16 mórg łąki, reszta grunt orny, w większej części I-ej klasy żytni, z kompletnym obsiewem i inwentarzem. **Kupujący potrzebuje mieć 18,000 rs., a dzierżawca rs. 8,000.** Bliższa wiadomość u właściciela dóbr **Broniszew p. Kłomnice.** (0—2)

TANI MAGAZYN BŁAWATNY

pod firmą

W. KLECZYŃSKI I S. w Warszawie

Krakowskie Przedmieście Nr. 58, w gmachu Resursy Obywatelskiej.

Poleca na obecny sezon wielki wybór towarów mianowicie:

Kretony krajowe łokieć po kop. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18 i 20.

Kretony francuzkie w wyborowym gatunku łok. po kop. 40.

Satynetki francuzkie w wyborowym gatunku łokieć po kop. 55 i 60.

Materiały w kratkę łokieć po kop. 13, 18, 25, 35 i 40.

Cherveuil w kratkę 2 łokcie szerokości, łok. po kop. 65.

Tartara w kratkę 2 łok. szerokości, czysta wełna łok. rs. 1 kop. 15 i 1,25.

Repsy long łokieć po kop. 22 1/2 i 30.

Cymbria faconné łokieć po k. 35.

Venitiénne czysta wełna 2 łokcie szerokości, łok. po rs. 1.

Drap distingué czysta wełna, 2 łokcie szerokości, łok. po rs. 1,35.

Kaszmiry czarne łokieć po k. 60, 70, 90,—rs. 1, 1,10, 1,20, 1,30, 1,50, 1,65, 1,85 i 1,95.

Kaszmiry kolorowe łok. po kop. 70.

Kaszmir d'été czarny, łokieć po kop. 55 i 65.

Grenadyny czarne łokieć po kop. 55 i 65. (R. i Fr. 4850) (6—3)

Do sprzedaży z wolnej ręki, lub w drodze parcelacji

Folwark

położony w powiecie rawskim gubernii „petrokowskiej”, odległy od miasta Rawy milę jedną, od Tomaszowa mil trzy, a od Nowego Miasta mil dwie. Przeszłość około **włók dwanaście** gruntu ornego przeważnie żytniego. Bliższa informacja u notaryjuszów: p. Maciejewskiego w Warszawie i **Eberta w „Petrokowie”.** (3—2)

Rządca Gospodarski

żonaty, w średnim wieku, który zawsze gospodarował i gospodaruje w dobrych i dużych gospodarstwach, szuka pomieszczenia od św. Jana 1883 roku. Interesantów uprasza się o nadsyłanie listów z podaniem swych adresów na stacyję pocztowej „Petrokow” pod liter. **K. R.** (2—2)

Na Majątek

z dopłatą jest do zamiany **Kamienica** w Krakowie, wolna 12 lat od podatku, w najlepszym punkcie, bez długów prywatnych. Adresować: Poste restante **Kraków Ziniewicz.** (6—3)

Z powodu wyjazdu są

do sprzedania Meble

i inne rzeczy w domu W. Michaleckiej № 21 przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), mieszkania № 3. (3—3)

DO

Zakładu Stolarskiego „RODZINA”.

w Petrokowie;

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena”** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykończone, **po cenach nader przystępnych.** (0—37)

Z kancją lub bez, życząc sobie przyjąć miejsce **Bzędzy domów.** Oferty proszę złożyć w księgarni M. Pacewicz pod liter. **B. C. H.** (3—2)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych pod firmą

RAJCHMAN I FRENGLER
w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia **po cenach redakcyjnych.**

**Nowo Otworzony
Magazyn Ubiorów Męzkich
KAROLA MINIEWSKIEGO,**



(R. i Fr. 5259)

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 27a obok Kościoła b. Reformatorów pierwsze piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny gdzie w przeciągu **24-ch godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancją, podług ostatniej mody, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór.**

Jest to dogodnością dla **Szanownej Publiczności** zyczącej gotowej garderoby, która **niezawsze zaspakaja** żądania.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cerami, ręcząc za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowanie wykonanie.



(6-1)

Tylko co otworzoną została na czas krótki Filija Petersburgskich i Moskiewskich Magazynów pod firmą

„Obrazów Russkiej Szkoły”

Krakowskie Przedmieście № 38 vis á vis Hotelu Europejskiego.

W ogóle obrazy nasze są formatów większych malowane oleją „facsimilés” a wykończane przez malarzy teje szkoły.

Zostaliśmy nagrodzeni Medalem Moskiewskiej Wystawy. Oprócz tego można abonować Damski żurnal wydawany w St-Petersburgu pod tyt: „Modny krój” do którego są dodawane każdorocznie premje z naszych obrazów, jak np. w r. b. premja „Dom z lodu” akad. prof. art. Jacobi.

Cena żurnalu na rok Rs. 7, pół roku 4.

Kupujący z prowincyi za opakowanie placą oddzielnie, jeśli obrazy przesyłane mają być w ramach.

(R. i Fr. 4947)

(3-2)

**FABRYKA
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
i Warsztaty Mechaniczne**

w Petrokowie.

W dniu 1 Kwietnia otworzyłem w Petrokowie Fabrykę Narzędzi Rolniczych w byłej Fabryce po Korzeujskim i polecam się wszystkim JJWW. i WW. Współobywatelom tak z moimi własnymi, jak z wszystkich pierwszorzędnych Krajowych i Zagranicznych Fabryk sprowadzonymi Narzędziami Rolniczymi. **Wszelka reparacja dokładnie i na termin wykonywana będzie.** O wczesne zamówienia proszę. **Ceny stałe i przystępne.**

B. Hr. Skarbek.

(15-4)

**FABRYKA
Tektury Smółcowej Ogniotrwałej
i Asfaltu**

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holc-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla oryentacyi Szanownej Publiczności, nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak to się gdzieindziej praktykuje.

(R. i Fr. 4092)

(6-4)

**Fotografija Artystyczna
J. MIELNICKIEGO**

52. Krakowskie Przedmieście 52. Dom Fajansa w Warszawie.

Z zastosowaniem sposobu emulsyjno-żelatynowego (instantané) przy pomocy którego wykonywa wszelkie zdjęcia **w jednej sekundzie**, bez względu na pogodę, poczynając od miniaturowych formatów aż do naturalnej wielkości z artystycznym wykończeniem.

(R. i Fr. 4792)

(6-3)

**FABRYKA TRUMIEN METALOWYCH.
F. TRELLE w Warszawie**

powierzyła wyłączną sprzedaż trumien po cenie warszawskiej na Petroków i okolice, - Zakładowi stolarskiemu

„RODZINA” w „Petrokowie”,

CENY: Trumny od rs. 33 do rs. 135.
Sarkofagi " " 150 " 500.
Dziecinne " " 11 " 65.

Trumny moje są wyrobione z grubego materiału i gustownie wykończone.

F. Trelle.

(R. i Fr. 4807)

(3-3)

**SKŁAD
PŁÓTNA, BIELIZNY, HAFTÓW**

oraz

**Ubiorów, Bielizny i Wyprawek
dziecinnych**

R. JANKOWSKIEGO

w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście Nr. 15 dom Hr. Stan. Potockiego.

poleca

w wielkim wyborze, po cenach niskich:

- Płótna w rozmaitych gatunkach.
- Bieliznę męską, damską i stołową.
- Firanki od najtańszych do bardzo wykwintnych.
- Chustki do nosa płócienne i batystowe.
- Kołnierzyki i mankiety damskie i męskie.
- Ubiorki dla chłopców i dziewczynek.
- Wyprawki dla nowonarodzonych.

(R. i Fr. 4488)

(6-4)

**WINA: Węgierskie, Bordsoske, Burgundzkie, Ren-
skie i Hiszpańskie, Romy, Cognac, Likjery zagra-
niczne, oraz Porter i Piwo angielskie, - naturalne i odstale, a
pochodzące z najlepszych źródeł bezpośrednich, - poleca**

WL. NOWICKI

w Składach swoich: w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 40 i w Lublinie, na Krakowskim-Przedmieściu.

(R. i F. 3106)

(10-7)

Osoba w wieku

Dobra Ziemskie

posiadająca praktycznie języki francuzki i niemiecki, życzy sobie przyjąć w każdym czasie obowiązki: bądź to **gospodyni**, bądź **nauczycielki**, bądź **dozorczyni** chorych, bądź **towarzyszką podróży**, etc. interesowała się razą listownie, składając stanie, są do sprzedania z wolnej ręki listy na stacyi pocztowej „Petroków” **post restant** pod lit. **M. S.**

(3-2)

(3-2)

(3-3)

Z dniem 1-m Października 1882 roku

przy składzie żelaza L. Krasuckiego w „Petrokowie“
został otwarty**SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH**pochodzących z fabryki i zakładów górniczych
RUDA MALENIECKA

z czem poleca się PP. Obywatelom i kupcom.

PŁUGI Cichowskie i innych systemów, WYPIELACZE, RADEŁKA, DRAPACZE, WALCE pierścieniowe, SIECZKARNIE ręczne, SIEKACZE, zawsze znajdują się na składzie. KIERATY, MŁOCARNIE, WIALNIE, MŁYNIKI, SIEWNIKI, WOZY, POMPY i SIKAWKI dostarczane są na obstalunki.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

(12—12)

Poleca:

Mydło Tatrzańskie 25 kop. za sztukę.
Wodę Polską w 16-stu pięknych, trwałych i miłych zapachach fl. kop. 50 i rs. 1.
Puder Jawa, nadający twarzy białość i świeżość młodzieńczą 60 kop. i 1 rs.
Wodę Leśną z balsamicznym zapachem lasów iglastych 40 kop., 75 kop. i 1 rs.
Wody do wzmacniania włosów i pobudzenia porostu 40 kop. i 1 rs.
Kropki Amerykańskie uśmierzające natychmiast ból zębów. Pudełko 1 rs. 25 kop.
Eliksir Amerykański i Tymolowy do płukania ust i wzmacniania dziąseł fl. 75 kop. i rs. 1,50.

**WARSZAWSKIE
LABORATORYJUM CHEMICZNE**

Nasze perfumy fl. 40 kop.
Bukiet Tatrzański fl. kop. 30, 75 i rs. 1.
Balsamiczne Mydło Leśne, rozwijające podczas mycia aromat iglastych lasów, 1 kawałek 30 kop.

GŁÓWNY SKŁAD

w Warszawie

w magazynach własnych: 1) róg Miodowej № 1. — 2) Krakowskie Przedmieście № 1.

Kantor i ekspedycja hurtowa S-to Jerska № 12.

Wytobów naszych w **Petrokowie** dostać można u pp. W. Zaleskiego, Gampf et Soczółowski i t. d.

(R. i Fr. 4816)

(2—2)

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Petrokowska—pow. Rawski).

Zakład Wodoleczniczy**J. BIELIŃSKIEGO**

Obszerny, wygodnie i kompletnie urządony zakład leczniczy kąpielowy, przez cały rok, w zimie i w lecie otwarty.

Racyjonalna hydroterapija, ścisły internat. Wszelkie wody mineralne wprost ze źródeł sprowadzane. Obfite źródła wyborowej wody do kąpeli i picia. Kąpiele rzeczne. Elektryczność. Gimnastyka. Mleczarnia. Zdrowy klimat, malownicze położenie. W lecie stała muzyka.Internat i restauracja dla starozakonnych. Poczta codziennie. Komunikacja osobowa karetami pocztowymi przez Grójce, na które zapisywać się na poczekie w Warszawie. Lekarze ordynujący: **Jan Bieliński** i **Leon Rzeźniowski**.— Objaśnienia na miejscu lub w Aptece H. Kucharzewskiego w Warszawie—Senatorska 480.**Ceny bardzo umiarkowane** zaczynając od dwóch rubli za całodzienne utrzymanie z leczeniem i łażenkami.

(R. i Fr. 5409)

(6—1)

BUSKO**Dr. Majkowski**, lekarz zakładu, praktykować będzie podczas tegorocznego sezonu kąpielowego.

(R. i Fr. 5450)

(3—1)

Są do sprzedania z wolnej ręki

Dobra Ziemskie

**ZALESIE
WYGIEŁZOWSKIE**

o 2 mile od miasta Łasku, o 5 mil od miasta Petrokowa, przy trakcie Petrokowsko-Widawskim położone, 14 i pół włók obszerne, w dobrych gruntach pszennych, z łąką i lasem towarowym, po 3 włoki obejmującemi.

Wiadomość u J. Jeziorańskiego w Bykach pod Petrokowem, pełnomocnika właściciela dóbr. (3—1)

W dominium Pietrzyków powiecie kaliskim, jest do sprzedania

Ogier

(ze stada niemieckiego rządów. Graditz) czystej krwi angielskiej (Vollblut), bez wady, maści złotogniadej, wzrostu 1,68 metra, wieku lat 11, bardzo zdatny do rozplodu, po Monarka i klaczy Hirmie urodzonej w r. 1859 we Francji. Rodowód i potomstwo do przejrzania na miejscu. Cena 700.

(R. i Fr. 5200)

(4—1)

Francuzka

życzy sobie udzielać lekcji języka francuskiego i konwersacyi w domach prywatnych. Wiadomość w Redakcyi. (0—15)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, gorzeby i spaceru — wynajmują się na godziny. (13—7)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funt po 85 kop.— kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczątowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z dostawą. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korcy) stosownie do gatunku od 76 rs., takżi kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel kurzony** rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. **Zwózki węgla obcego** dopelnią: **z osobowej stacji**— za wagon rs. 4. **Z towarowej stacji**— za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—7)

**Fabryka Szkl, Kryształów i Szyb do Okien**

pod firmą

IGNACY RORDLICZKA

Składy której znajdują się:

w Warszawie	przy ulicy Senatorskiej № 17.
w Lublinie	" " Granicznej № 6.
w Łodzi	" " Krak. Przed. № 135.
w Brześciu Litewsk.	" " Nowy Rynek № 240.
	" " Szosowej № 5.

Przygotowała wielki wybór znanych z dobroci

SZYB DO OKIEN

białych, kryształowych, matowych, farbowanych i kolorowych, i poleca się z takowemi po cenach stałych i umiarkowanych.

Obstalunki na oszklenie domów, mogą być przyjmowane łącznie z robotą szklarską.

Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 3887)

(3—1)

ogrodzić, czekając na przyjazd cesarski, bo go był poprzeczni tyńczaszem ten gżeczny chorąży jego ja- skulski; który ten znak niósł za nim; postawił gdzieś ten znak tak nieostróżnie i niedbale w ogrodzie, że mu go ukradziono, z którą wiadomością dogoniłono mnie już o dwie mile, i tak aż drugi, którymi był dla siebie zostawił, musiałem postać (ale takich mam jeszcze dwa). Przenocowawszy tedy JX Podkancle- rzy tę noc na wozku, czyli na bukszpanie, bo go do miasta nikt nie prosił (ale my i tej podobnej nocy miałem z czterech), nazajutrz rano do miasta wje- chał. Tymczasem Gafekki o północy, jako szalony przybiega do mnie od P. Szafocza, że Cesarz wiel- ce utrapiony, że przez X. Podkanclezego mówił z nim nie chce, a o mnie z oratorem moim, ale ze- mną samym widzieć się i rozmawiać chce, aby tedy pisać do X. Podkanclezego, aby się zatrzymał z tą swoją u Cesarza bymnością. Napisałem tedy do X. Podkanclezego, aby się zatrzymał aż do dalszego *ecouterissement*, co to, i dla czego się to dzieje. To expedycyjawawszy, aż w godzin dwie znowu przybie- ga P. Szafoczek: „Dla Boga omyłka się stała, *c'est le malheur* Pana Gafekkiego, który powiedział, że X. Podkanclerzy będą od króla perorować, nie sam król z cesarzem mówić będzie”. Widząc tedy, że drzwi i że żyda grzebiono pod tym pretekstem, powiedziałem, że ja z monarchami i z książętami i innymi, we- odpowiadając tylko odemnie kommissarzem, ministrem, kapitanem i t. d.; zacezem niepotrzebny wasz skrupuł, ale powiedzcie mi czego wy to potrzebujecie, czego chcecie i czemu kłóta chodzicie; podobno to wam o prawę idzie rękę; ale na wszystko znajdzie się spo- sób, tylko się zwierzyć potrzeba. Odpowiedział P. Szafoczek że tak jest, że Cesarz Jmśc się tem turbu- je, że prawej ręki dać nie może, ile teraz przy Ele- ktorach, którzy reprezentują *les Etats de l'Empire*. Da- jem mu tedy sposób, że się ja tego dnia z wojskiem

— 161 —

deszcz, uchowaj Boże, nad trzy; jakoż to jest tak pe- wna, jako że słońce świeci, nigdyśmy w tak złym nie byli razie. Gdyby nas był obóz turecki nie po- siłkował obrokami, już byśmy byli wszyscy zostali pieszo. Takie to jest nieszczęście, że drabiny słomy nie dostanie, ani jakiej trawy, co by się nią pożywić można; ziemia tylko sama czarna została od wielko- ści wojsk pogańskich, a będzie jeszcze tego mil kil- naście, jeśli nie uczynią miłosierdzia, że nam na Du- naju nie postawią mostu, abyśmy jako najprędzej w kraj nieprzyjacielski wniknąć mogli, gdzie pożywie- nia dosyć; oni zaś zwołczą odednia do dnia, a sami wszyscy w Wiedniu siedzą, zazywając tychże podo- bno swych gustów i plairsirów, za które ich Pan Bóg sprawiedliwie karać chciał.

Tego tedy księcia Lotaryńskiego zastał (kapitan Obar) u komendanta Wiedeńskiego, gdzie jedli i pi- li; obadwaj go dosyć na zimno przyjęli i z niczem odprawili, sprzecznając się tylko, że wy bierzecie pro- wianty, których oko tu niczyje nie widziało, ani o nich ucho słyszało. Nasłuchał się tam różnych dy- skursów, mów pełnych niewdzięczności. Na ostatek, że Polacy cisną się dla pożywienia do miasta, aby z głodu nie umarli, postanowił komendant już ich dziś nie puszcząć i kazał na nich ognia dawać, a to za to, że któryś strzelił w bramie, co mu konia wy- dzierano. Jam teraz tam posłał X. Hackiego, jezui- tę, zabierać chorych, i aby ich wykupił z gospody, a potem, aby najął pod nich statek i aby ich za na- mi wodą spuścił pod Preszburk. Ja dla rzeczy mo- ich ledwom się wprosił do OO. Jezuitów i to oso- bnego nie chcieli mi dać miejsca, ani pod rejestrem odbierać: tak się tedy to na Bożą postawiło łaskę. Racz-że to tedy Wmśc moje serce wszystko opowie- dzieć JX Nuncyuszowi.

Jezeli za taką naszą akcją, gdzie tak wiele za- cnej trupem padło szlachty, powinniśmy odpadać od

— 164 —

Z Cesarzem Jęzomością wydziałem się też przed Podkanclezy pod miasto, stanął w jakimś pustym sliwej naszej wiktoryi. Zbliżywszy się tedy JX. Podkanclezy, na pamięćkę szcze- mentem i powinszowaniem JX. Podkanclezego, godzinę do godziny odkładano, postać z komple- ustawicznie go obiegowano, a odednia do dnia, od z nim już widzieć, ponieważ jeszcze przed potrzebą do miasta przyjechał. Ja tedy niespodziewajone się jem się ruszeniu od Wiednia, w kilka godzin zaraz wczoraz, to jest le 15-me (wczoraj), który po mo- Z Cesarzem Jęzomością wydziałem się też przed przedem wyprawiono.

rozdany, albo go nie było nadwzięto, albo go też go rozrywać miano; znać albo był między wojsko- ną i namiotów wezryskich, a nie widziałem, żeby podzielił tego zgnadnąc trądno, bom ja pierwasz sta- mego. Skarb zaś w pieniędżach grubych, gdzie się lenki obrzązek Najświetlejszej Panny od Wmci serca na *de la cabalistique*. Ja teraz w tym noszę ów ma- cenie, jak paragam, gdzie coś na nich porysowa- rej był nakształt portugalski, trzy sztuki złote, ale mego Mahomet i katekę pewną złota litęgo, w któ- Ronczkowski. Mam przytem skopję z chorągwi sa- mój towarzysz z pod chorągwi pancerny, niejaki dzie, jest u mnie ze wszystkiem siedzeniem; dostał go dobrym. Kon samego Wezry, który był na powo- miał po dwa, po trzy trujące czerwonych i po koniu worków; i ci co do nas pouciekali, to każdy z nich wszystkim swoim dworzanom i pokojowym po kilka żył kiedy przybiegił do swego namiotu, to kazał brać się, żeby im byli panowie ich tego nie odbierali. We- okrutną rzecz czeladź poprzedała za lada co, bojąc monty, *dizant, qu'il la renvoie*. W Wiedniu też tego- kna i rzecz przecię bardzo bogata. *On dit que Mion- kie i zwierciadłką pod nim, ale robota dziwne pie- i one sobie stroić. Prawda, że w nich dyjamenty cien-*

— 160 —

nierze. Officerowie y regimenty wszystkie Cavaleryi y infanteryi wołały: Ah! unzer brave Kenig! słu- chały nie tak, że nigdy tak nasi. Cusz dopiro i tu dziś rano xionże Lotaryński, Saski, bo mi się z nimi wczora widzieć nie przyszło, bo byli na samym koń- cu lewego skrzydła, którym do P. Marszałka Na- dwornego przydałem był kilka Usarskich chorągwi. Cusz Comendant Staremburg tuteyszy. Wszystko to całowało, ścisnęło, swym salwatorem zwało. Byłem po tym we dwóch kościołach, tam lud wszystek po- spolity całował mi rence, nogi, suknie, drudzy się tylko dotykały wołajone, ah niech te rence tak wa- leczne całujemy, chcieli byli wołać wszyscy vivat, a'e to było znać po nich, że się bali officierów y star- szych swoich. Kupa iedna nie wytrwała i zawołała vivat pod strachem, na co widziałem, że krzywo pa- trzano, y dla czego ziadszy obiad u komendanta wy- iechałem z miasta tu do obozu, a pospulstwo rence wznoszone prowadziło mnie aż do bramy. Widzę, że y Comendant krzywo tu patrzy na sie z magistratem mieiskim, bo kiedy mie witali to ich nawet mi y nie- presentował. Xionżenta sie ziechali y cesarz daie znać o sobie, że jest za mile, a ten list nie kończy sie aż terazniejszym rankiem, nie dał mi tedy dopi- sywać y dłużey sie cieszyć z sercem moim. Naszych nie mało zginęło w tej potrzebie, osobliwych tych dwóch żal sie o których jusz tam opowiedział du Pont. Z wielu cudzoziemskich xionże de Croi zabi- ty, brat postrzelony i kilku innych znacznych zabi- tych. Padre de Ariano, który mie sie nacałować nie mógł, powiada, że widział golembe białe nad woj- skami sie naszymi przelatujone. My dziś za nieprzy- jacielem sie ruszamy w Węgry. Electorowie odstom- pić mie nie chco. To takie nad nami błogosławien- stwo Boże, za co mu niech bendzie na wieki czeńść, sława i chwała. Kiedu jusz postrzegł Wezry, że wytrzymać nie może, zawołałszy synów do siebie

— 157 —

